

Nota

Drukowany tu po raz pierwszy tekst Andrzeja Malewskiego powstał w roku 1956, zapewne wiosną, w pierwszych miesiącach „odwilży”. Jego autor był wówczas asystentem na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, utrzymywał też kontakty naukowe z warszawskim kręgiem Ossowskich. Maszynopis artykułu przechowała Hanna Malewska-Peyre, jego szerszy kontekst ukazuje ona w szkicu *O Andrzeju Malewskim (wczesny okres twórczości)*, opublikowanym w „Kolokwiach Psychologicznych (Majewski, 13, 2005).

ANDRZEJ MALEWSKI

O ROZWÓJ SAMODZIELNEJ MYŚLI SOCJOLOGICZNEJ

Powstała z dawana oczekiwana szansa zerwania z bezmyślną wiarą w nieomyślność przywódców i odnowienia samodzielnej, naukowej, refleksji nad sprawami społecznymi. Idzie o to, żeby tej szansy nie zmarnować. Nie powinny nas zbyt uspokajać zgodne dziś potępienia patologicznych faktów z ubiegłych lat – faktów takich, jak wyszydzanie przeciwników naukowych przy pomocy nieuczciwie dobranych cytatów, jak ocenianie każdej nowej myśli nie z punktu widzenia jej prawdziwości, lecz według jej zgodności z wyuczonymi formułkami, jak jałowe powtarzanie i bałwochwalcze komentowanie klasyków marksizmu. Jednomyślne deklaracje potępiające nie wystarczą dla przezwyciężenia groźnych nawyków wytworzonych w ciągu szeregu lat – zwłaszcza, że nierzadko potępienia te przemilczają wszelkie konkretne przykłady, że nierzadko własne prace autorów potępień jaskrawo odbiegają od wygłaszanych przez nich postulatów i że nadal we wszystkich wydawnictwach pełno jest ludzi, których zawodowym zajęciem było dławienie samodzielnej myśli.

Jedyną drogą rzeczywistego przezwyciężenia złych tradycji jest podejmowanie prac z zakresu nauk społecznych w nowy sposób. W artykule tym chciałbym na konkretnych przykładach zilustrować niektóre zadania czekające na podjęcie. Chciałbym również zwrócić uwagę na trudności, które po dziś dzień stanowią przeszkodę w realizacji tych zadań.

O POTRZEBIE PRECYZJI TWIERDZEŃ MARKSOWSKICH

Twórcy marksizmu dokonali szeregu doniosłych spostrzeżeń dotyczących zależności socjologicznych, ale nie ma potrzeby ukrywać, że spostrzeżenia ich sformułowane są przeważnie w postaci skrótowej, często przy pomocy przenośni i czekają dopiero na dokładne sprecyzowanie.

Weźmy dla przykładu marksistowską teorię funkcji państwa. Formuluje się ją przeważnie w postaci tezy, że państwo jest maszyną¹ w rękach klasy posiadającej dla dławienia jej przeciwników klasowych. Klasycy marksizmu formułując to niezmiernie interesujące i niezmiernie doniosłe twierdzenie przeprowadzili zarazem szereg analiz historycznych pokazujących jak w konkretnych warunkach wyglądało to dławienie klas wyzyskiwanych przez aparat rządowy. Te interesujące przykłady analiz historycznych nie wyczerpują jednak problemu. Trudno chyba zaprzeczyć, że ogólne sformułowanie teorii funkcji państwa jest wysoce niezadowolające. To nie jest tylko sprawa logicznej pedanterii. Chodzi przecież o to, że twierdzenie to rozumiemy na tyle niedokładnie, że nie potrafimy sobie nawet wyobrazić żadnych faktów, których znalezienie mogłoby nas przekonać o jego fałszywości. Czy np. przeprowadzona przez rząd w warunkach kapitalistycznych nacjonalizacja bez odszkodowania niektórych działów gospodarki albo wysoka progresja podatkowa w stosunku do konsumowanej części zysku, albo przekraczający 50% podatek spadkowy, albo zdobycie przez partie antykapitalistyczne większości w parlamencie byłby w sprzeczności z tą tezą czy nie? Jeżeli nie, jaką zależność ściśle rzecz biorąc teza ta stwierdza i jakie fakty wyklucza.

Sądzę, że problem ten wymaga dalszych badań. Być może przy precyzowaniu teorii funkcji państwa okazałoby się, że trzeba ją jakoś ograniczyć albo uzupełnić dodatkowymi warunkami. Być może okazałoby się, że nie dość dokładnie znamy pewne fakty i że rozstrzygnięcie prawdziwości którejś spośród możliwych precyzacji wymaga nowych badań materiałowych. Tak czy inaczej podjęcie tego rodzaju wysiłku stanowiłoby ogromny bodziec dla twórczego rozwoju marksizmu, tym bardziej, że wielka ilość tez znajduje się w analogicznej sytuacji.

Wystarczy wspomnieć choćby znaną formułę w myśl której byt społeczny określa świadomość. Powołujemy się na nią w bardzo różnorodnych sytuacjach. Ale czy mówiąc o „bycie społecznym” zawsze mamy na myśli to samo? Czy mówiąc, że pewne poglądy są określane przez warunki, w których człowiek żyje, zawsze mamy na myśli tego samego rodzaju zależności? I czy nie jest naszym

¹ Nie jest to jedyne sformułowanie teorii funkcji państwa. Są jeszcze inne sformułowania i inne interpretacje, których tutaj rozważać nie możemy.

obowiązkiem nie zadawalając się tą skrótową formułą ustalić w oparciu o analizę odpowiednich faktów jednoznacznie sformułowane twierdzenia opisujące różne zależności statystyczne zachodzące między pewnego typu warunkami życia a pewnego typu poglądami?

Jestem przekonany, że podejmując jako temat dalszych badań płodne, lecz częstokroć ogólnikowo sformułowane pomysły klasyków marksizmu uwydatniłobyśmy dopiero w pełni wielkość ich naukowego wkładu. Marksizm przestałby być zbiorem oklepanych formułek, lecz byłby pełen nowych, czekających rozstrzygnięcia i atrakcyjnych problemów, a wykładowcy marksizmu nie potrzebowaliby przy pomocy cytatów, głoszących antydogmatyczny charakter marksizmu przekonywać nowych słuchaczy, że marksizm nie jest zbiorem dogmatów.

O RZECZOWY STOSUNEK DO TRADYCYJNEJ REFLEKSJI SOCJOLOGICZNEJ

Podjęcie wskazanych wyżej badań nie jest jedynie środkiem dla rozbudzenia samodzielności badawczej i twórczego rozwoju socjologii marksistowskiej. Czekają na rzeczową analizę wiele pomysłów zawartych zarówno w pracach pozamarksistowskich ekonomistów i socjologów jak i w refleksji publicystycznej różnych obozów.

Weźmy np. jedną z tez V. Pareto, głoszącą, że zawsze wtedy, gdy jakaś grupa posiada władzę, to do tej grupy dołączają się nowi osobnicy pragnący przede wszystkim własnych korzyści, a dawni członkowie grupy zatracają ideowość. Oczywiście można bez trudu wykazać ogromnie wiele różnych braków teorii krążenia elit, w obrębie której teza ta występuje. Można również bez trudu napiętnować antyhumanitarne profaszystowskie sympatie V. Pareto. Ale przecież wszystko to nie likwiduje i nie usuwa problemu rzeczowego: czy teza ta jest prawdziwa czy fałszywa. Jeśli opiera się ona na obserwacjach rzeczywistych faktów, to czy sprawdza się we wszystkich warunkach i czy faktom w niej opisanym można jakoś przeciwdziałać. Doskonale zdają sobie sprawę z trudności, jaką napotkalibyśmy przy próbach kontroli prawdziwości tej tezy. Ale to chyba nie jest wystarczający powód, aby z problemu tego rezygnować. A tymczasem czy ktokolwiek z socjologów marksistowskich taki problem podejmował?

Otóż tego rodzaju twierdzeń, czasem niejasno sformułowanych, często zbyt pochopnych ale zasługujących na rzeczową ocenę z punktu widzenia prawdziwości można znaleźć mnóstwo w pracach socjologów i ekonomistów poza-

marksistowskich. I nie tylko w pracach uczonych uniwersyteckich, ale również w publicystyce i w wiedzy potocznej.

Tysiące stron zapisano na temat następstw dyktatury. Z pewnością wiele spośród tych uwag nie da się obronić. Ale czy można z góry bez żadnych badań zlekceważyć cały problem? Jestem stanowczo zwolennikiem odpowiedzi przeczącej. Sadzę, że jak najbardziej warto zbierać przykłady twierdzeń ogólnych zaczerpnięte z różnych źródeł i najciekawsze spośród nich precyzować i poddawać systematycznej weryfikacji. Podjęcie tego rodzaju badań ochroniłoby nas przed pochopnym zlekceważeniem wszystkiego co dostrzegli ludzie, którzy nie stoją na pozycjach marksistowskich, ale którzy wykazują nieraz niemałą dociekliwość i pasję poznawczą.

O GŁĘBSZY ZWIĄZEK Z PRAKTYKĄ POLITYCZNĄ

Doniosłe hasło jedności teorii i praktyki interpretowało się w ubiegłym okresie najczęściej w ten sposób, jak gdyby chodziło w nim przede wszystkim o podporządkowanie prac z zakresu nauk społ. Koniunkturalnym celom agitacyjnym. Nie rozumiało się, albo zapominało się często, że nauki społeczne w trudnym okresie budownictwa socjalistycznego mają do spełniania zadania dużo ważniejsze, a niżeli ubieganie się o doraźne efekty propagandowe. Dziś, gdy w skali masowej zdaliśmy sobie sprawę z tragicznych doświadczeń, te pozapropagandowe zadania nauk społecznych stają się bardziej oczywiste, aniżeli kiedykolwiek dotąd.

Powszechnym np. staje się pytanie jakie warunki ustrojowe umożliwiły tragiczne naruszenie praworządności, spętanie wszelkiej samodzielnej myśli twórczej w wielu dziedzinach kultury, groźny zanik postawy ideowej... Powszechnie staje się przeświadczenie, że nie można losów budownictwa socjalistycznego i losów kultury socjalistycznej uzależniać od indywidualnych właściwości jednostki czy małej grupki. Powszechnie staje się przekonanie, że trzeba usunąć warunki, które umożliwiły powstanie tragicznych faktów i że trzeba stworzyć gwarancje, które by uniemożliwiły ich powtórzenie. Ale w tym celu warto chyba, niezależnie od doraźnych rozstrzygnięć, podjąć badania porównawcze, zbadać przyczyny, które w różnych sytuacjach rodzą tego rodzaju następstwa i przemyśleć program jakiś skutecznych środków dla ochrony niezależnej myśli i dla zapewnienia rzeczowej kontroli społecznej.

Dla losów budownictwa socjalistycznego podejmowanie rzetelnych badań nad przyczynami masowo występujących a groźnych faktów jest z pewnością

dużo ważniejsze, aniżeli doraźne koniunkturalne efekty propagandowe publikacji z zakresu nauk społecznych.

O NAUKOWĄ ANALIZĘ SPORÓW POLITYCZNYCH

Inne jeszcze zadanie związane bezpośrednio z potrzebami praktyki politycznej zasługuje na szczególne podkreślenie. Mam tu na myśli analizę sporów politycznych i różnic programowych występujących w ideologiach różnych ugrupowań, przede wszystkim różnych ugrupowań robotniczych.

Idzie tu o to, aby zrywając z metodą pisania zohydżających paszkwili stosowanych uporzeczywie w naszych czasopismach filozoficznych. Szukać odpowiedzi na pytanie jakie różnice w programach są powodowane różnicami celów naczelných, a jakie różnicami w poglądach na skuteczność środków. Idzie o to, aby wydobyć sporne tezy o rzeczywistości, sprecyzować je i poddać rzeczowej ocenie.

Sądzę, że uczciwa analiza tego rodzaju rezygnująca z sekciarskiego przypisywania wszystkim, którzy się od nas różnią, łajdackich intencji i w ogóle rezygnująca z wszelkich koniunkturalnych efektów mogłaby w niemałym stopniu przyczynić się do usunięcia rozdarcia w ruchu robotniczym, do wzajemnego i rzeczywistego zbliżenia. Nie trzeba lekceważyć różnego rodzaju trudności, które się przy takiej analizie sporów politycznych nasuwają. Ale to nie są trudności, które nie dałby się przezwyciężyć.

O POTRZEBIE DYSKUSJI NAD MATERIAŁAMI MASOWEGO NAUCZANIA

Wszystkie scharakteryzowane wyżej zadania pozostawały w ścisłym związku z potrzebami praktyki politycznej. Chodziło w nich o rozbudowę wiedzy niezbędnej dla rozumnej polityki ustrojowej czy kulturalnej. Ale obok tych zdań zasługują na uwagę inne jeszcze zadania praktyczne związane z potrzebami nauczania. Nie można przecież zapominać, że socjologia marksistowska w tej czy innej formule jest przedmiotem masowego nauczania. Ten fakt zobowiązuje do szczególnego poczucia odpowiedzialności. Tymczasem każdy myślący wykładowca marksizmu znajduje w podręcznikach marksizmu szereg formułek będących źródłem uporzeczywych kłopotów dydaktycznych.

Rozważmy np. zdanie, że wolność jest to uświadomienie konieczności, albo że wolność polega na zrozumieniu konieczności. Znana jest doskonale historia tego sformułowania, historia, która wyjaśnia skąd się ono wzięło i w jakich oko-

licznościach powstało. Nie ma potrzeby tutaj tego przypominać. Ale spójrzmy na nie oczyma współczesnego czytelnika czy słuchacza.

Co to znaczy „rozumienie konieczności”? Znaczy to... [brakuje fragmentu tekstu – przypis redakcji].

Ale przecież tak rozumiana wolność, jakkolwiek bardzo doniosła, jest jeszcze zgoła niewystarczająca. Zauważono od dawna, że przyznanie przez państwo prawa wyboru zatrudnienia jest fikcją np. w warunkach masowego bezrobocia, a gwarancje ustawowe, że nikt nie będzie karany za głoszenie swoich poglądów nie chronią samodzielnej myśli, gdy cała prasa opanowana jest przez kartele kapitalistyczne, albo gdy zwolennicy jakiegoś jednego kierunku monopolizują w swych rękach wszystkie wydawnictwa.

W związku z tymi zarzutami scharakteryzowanemu wyżej negatywnego, formalnego, albo liberalnego pojęciu wolności przeciwstawiono inne pozytywne pojęcie wolności. Przy tym pozytywnym znaczeniu wolność to tyle, co dysponowanie środkami dla realizacji postawionych sobie celów. Człowiek jest tym bardziej wolny, w im większym stopniu może osiągnąć to, czego pragnie. Jest najzupełniej oczywiste, że odpowiednia wiedza jest jednym z warunków skutecznej realizacji postawionych celów. Posiadanie odpowiedniej wiedzy (czyli zrozumienie konieczności) jest więc jednym z warunków wolności w drugim z wyróżnionych wyżej znaczeń.

Ale wykładowca marksizmu zgodnie z podręcznikiem musi wbijać studentowi do głowy, że wolność jest to zrozumienie konieczności². Każdy inteligentny student wie, że wszyscy ludzie, z którymi się spotykał wolnością nazywali co innego. Słucha więc z niedowierzaniem, drwi sobie z tego w duchu, ale na egzaminie recytuje jak potrzeba. I nabiera przekonania, że marksizm jest zbiorem poglądów, w które niepodobna uwierzyć. Co więcej student ten spotyka się z zarzutami wrogów, że socjalizm nie da się pogodzić z wolnością obywateli. Czy na te zarzuty otrzymuje jakąkolwiek odpowiedź z wykładu, w którym mu się tłumaczy, że wolność jest zrozumieniem konieczności. To był tylko przykład, ale sprawa ma charakter ogólniejszy. Musimy przejrzeć na nowo podręczniki marksi-

² To twierdzenie powtarzane uporczywie w podręcznikach marksizmu Engels przejął, jak wiadomo, od Hegla. W odnośnym ustępie Anty-Duhringa Engels łączy rozważania dotyczące zdeterminowania ludzkich decyzji (związane z krytyką tzw. wolności woli) z rozważaniami dotyczącymi wolności rozumianej jako dysponowanie dla realizacji postawionych celów. W związku z tym drugim zagadnieniem można by zauważyć, że przedstawiony w tekście pogląd traktujący wiedzę o prawidłowościach wyłącznie jako jedno z warunków wolności a przeciwstawiający się utożsamianiu wiedzy i wolności odpowiada intencjom Engelsa. Jednakże myśl Engelsa nie jest całkowicie jasna i dopuszcza możliwość innych jeszcze interpretacji.

zmu i usunąć z nich to wszystko, co musi wywołać sprzeciw każdego myślącego czytelnika, a co pozostało tam nienaruszone publiczną krytyką jedynie w wyniku dogmatycznej atmosfery, która otaczała nauczanie przedmiotów ideologicznych. Musimy przeprowadzić publiczną dyskwalifikację wielu przekładów słabych i nie odpowiedzialnych publikacji, które zawierają mnóstwo uproszczeń i nonsensów i które szerzą zamęt, zwłaszcza, że traktowane są nie jak objaw indywidualnego nieuctwa, ale jako oficjalny wykład stanowiska marksizmu. Wystarczy tu wspomnieć dla przykładu Krótki Słownik Filozoficzny (red. Rozental, Książka i Wiedza 1955), ale takich samych przykładów można by przytoczyć mnóstwo.

O WARUNKI ROZWOJU SAMODZIELNEJ MYŚLI

Nietrudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego żadne z wymienionych wyżej zadań nie było dotąd realizowane. Pracownik naukowy, zwłaszcza młody pracownik naukowy nie podejmował twórczych wysiłków w zakresie problematyki socjologicznej, jeżeli musiał się liczyć z niebezpieczeństwem uznania za osobnika wrogiego ideologicznie w wypadku, gdyby rezultaty jego badań odbiegały od tradycyjnego brzmienia utartych formuł. Nie podejmował takich wysiłków jeśli musiał się liczyć z niebezpieczeństwem usunięcia z uczelni, gdy ktoś bardziej wpływowy poddał krytyce jego wyniki. I to nie tylko wtedy, gdy krytyka wykazała fałszywość tez autora, ale również, gdy krytykowi nie podobało się pytanie, które autor sobie stawiał, albo gdy krytyk zarzucił, że o czymś tam w pracy nie napisano. A taką krytykę zawsze przecież można przeprowadzić. A jeśli nawet młody pracownik naukowy zdecydował się poddać jakieś nowatorskie badania (mimo życzliwych rad ludzi postronnych) to napotykał na lęk swego promotora, albo swoich recenzentów, albo redaktora czasopisma, czy redaktora wydawnictwa i wyników swoich nie publikował.

Otóż trzeba wyraźnie powiedzieć, że ta ostania trudność jest wciąż jak najbardziej aktualna. Warto może zilustrować ją na przykładzie osobistych doświadczeń 10-ma dniami otrzymałem anonimową recenzję artykułu, który napisałem przed pół rokiem dla Zeszytów Naukowych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Recenzje przesłała centrala PWN w Warszawie^{3*}. Anonimowy autor tej recenzji w typowy dla lat 1949–1953 sposób zarzuca mi, że ogólny wydzźwięk artykułu i sprzeciwia

^{3*} Chodzi zapewne o artykuł „Postulaty praktycznej użyteczności a rozwój nauk społecznych”, który ukazał się w Zeszytach Naukowych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1956, nr 3; przedruk w tomie pism Malewskiego „O nowy kształt nauk społecznych”, PWN, Warszawa 1975 (przyp. red.).

się drukowaniu. Warto może wspomnieć, że przed tą zabójczą recenzją czynników administracyjnych miał już trzy pozytywne recenzje poważnych uczonych, z których dwóch z nich jest członkami zwyczajnymi PAN. Ale anonima z PWN'u beznadziejnie tkwiącego w poprzednim okresie to zupełnie nie obchodzi. Wciąż jeszcze on czuje się bezkarny i wciąż jeszcze może skutecznie zamykać usta.

Dopóki to się nie zmieni, dopóki nie powstaną wydawnictwa, które nie będą asekurancko kępować myśli naukowej, dopóty nie ma się co ludzić – nie zwyciężymy dogmatyzmu.

Poza monopolizacją wydawnictw drugą poważną przeszkodą w rozwoju wiedzy socjologicznej jest brak rzeczowych materiałów dotyczących nowych faktów życia społecznego. Jest zdumiewające jak mało konkretnych faktów ze współczesnego świata zna nie tylko przeciętny inteligent, ale również olbrzymia większość pracowników z zakresu nauk społecznych. Wystarczy zapytać o rzeczowe nieogólnikowe informacje, dotyczące na przykład różnicy między ustrojem Polski a ustrojem Jugosławii, albo o rzeczowe informacje dotyczące np. ustawodawstwa podatkowego, albo prób prowadzenia polityki antykryzysowej w szeregu współczesnych krajów kapitalistycznych. Z drugiej zaś strony, jeśli chodzi o kraje demokracji ludowej wystarczy spytać o jakiegokolwiek dane statystyczne, choćby np. dotyczące polityki płac – aby zorientować się jak niesłychanie ogólnikowe są nasze informacje o konkretnych faktach ze współczesnego świata. Dopóki temu w sposób radykalny się nie zaradzi, dopóty ogromnej części problematyki socjologicznej nie będzie można podejmować.

Trzeba na koniec wspomnieć o trzeciej trudności, o braku ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje. Ta sprawa nie wygląda wesoło. Najtragiczniej system wychowawczy ubiegłych lat zaciążył na najmłodszym pokoleniu. Odstraszał od problematyki społecznej jednych, deprawował intelektualnie i dławiał zainteresowania poznawcze u innych. System ten wychowywał ludzi, którzy zostawali marksistami z ignorancji – tylko dlatego, że nie spotkali się z autentycznym przeciwnikiem, a jedynie z karykaturami przeciwników. Nie łatwo będzie dzisiaj ludzi wychowanych w takiej cieplarnianej atmosferze ochrony przez „zarazkami” obcych doktryn nauczyć samodzielnej pracy naukowej.

Ale jest przecież wielu innych, którzy jeszcze się czegoś nauczyli. Wielu z nich nie mogąc przyzwyczać się do przeżuwaną pisaniny i jałowego ilustratorstwa odchodziło na tereny łatwiejsze choć mniej bliskie sercu. Znam wielu ludzi szczerzej pasji poznawczej i niewątpliwych uzdolnieniach, którzy mimo najgłębszego zainteresowania współczesnością przestawili się na badania myśli społecznej, czy ekonomicznej w XVI w. Znam wielu ludzi, którzy zdobyli odpowiednie kwalifikacje i zaczęli pracować w innych nie ideologicznych działach

nauki. Wiem, że niejednemu z nich ciąży ta zmiana zainteresowań. Sądzę, że umożliwienie twórczych badań w zakresie rozwijania wiedzy socjologicznej wielu z tych ludzi mogłoby na powrót przyciągnąć. I z pewnością mogłoby pozyskać wielu nowych ludzi o szczerych zainteresowaniach, szczerzej pasji poznawczej i głębokich pragnieniach służenia swoją pracą badawczą rozwiązywaniu trudnych problemów socjalistycznego budownictwa. Powstała wielka szansa. Idzie o to, żeby tej szansy nie zmarnować.